Nr 84 Kraków, Sroda 12 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 18 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, [illegible] dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Edvard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Dostawca Związku Lekarzy

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, róg Floryańskiej. Telefon 368

poleca:

Wiosenne Płaszcze angielskie

Kapelusze i Czapki.

Swieży transport na sezon 1911.

Wybór wielki!

Powstanie w Albanii.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 kwietnia.

Ultimatum

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd turecki wystosował ultimatum do rządu czarnogórskiego, zarzucającmu, że łamie neutralność, gdyż udowodniono, że regularni żołnierze czarnogórscy biorą udział w walkach Albańczyków z Turkami.

Czarnogóra wobec powstania.

Cetynia. (T. B.). Z urzędowych źródeł czarnogórskich donoszą, że nieprawdziwe są informacye, jakoby Czarnogóra brała udział lub posiłkowała powstańców albańskich. Rząd czarnogórski wzmocnił tylko straże graniczne blisko objętych powstaniem okręgów i wysłał oficerów, aby nad tem czuwali, aby żaden z czarnogórców nie przekroczył granicy i nie udzielał pomocy powstańcom. Minister wojny zarządził surowe śledztwo wśród tych żołnierzy, których uważa za sympatyzujących z ruchem albańskim. Ci, których brakło w służbie, traktowani będą jako dezerterzy i postąpi się wobec nich z całą energią.

Mocarstwa w obronie Albańczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że konsulowie europejskich mocarstw w Skutari, między nimi i gen. konsul austryacki zwrócili uwagę generał-gubernatora Skutari na niebezpieczeństwo, jakie wynika z tego, że rząd uzbroił tylko turecką ludność, inne narodowości zaś zostawił bezbronne. Wobec tego, iż jest to pewien akt poparcia Albańczyków, generał-gubernator udał chorobę i podał się do dymisyi. Rząd turecki jest wobec tego w wielkim kłopocie.

Deputowani albańscy wnieśli równocześnie protest przeciw wysłaniu Torkut Szefket Baszy do Albanii, gdyż jest on znany ze swego okrucieństwa. Rząd turecki usiłuje wpłynąć na katol. Mirydytów, używając za pośrednika księcia Mirydytów Ob di Ger, którego via Wiedeń wysłał do Albanii pod opieką dwóch wybitnych młodoturków.

Gdyby jego misya została bez rezultatu, wtedy rząd wyśle Torgut Szefketa Baszę do Albanii.

Transport wojsk.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Azyi mniejszej nadchodzą całe bataliony i partye rekrutów do Konstantynopola, aby wzmocnić wojska wysyłane do Albanii. Wojska te idą drogą morską do Saloniki, a potem koleją lub piechotą na plac boju.

Turcya zapewnia, że za 2—3 tygodnie będzie miała w Albanii takie siły, że wszelki opór będzie bezskuteczny.

Charakterystycznem jednak jest, że Turcya, mimo wielkiej pewności siebie, ogłasza, iż poczyni Albańczykom w razie zawarcia pokoju ustępstwa na polu szkolnictwa i postulatów narodowych.

Odgłosy wojenne.

Groźne położenie w Maroku.

Paryż. (Tel. wł.) „Petin Journal" donosi z Tangeru, że kuryer, który przybył z Fezu, przyniósł wiadomość, iż położenie w mieście jest wprost beznadziejne. Cudzoziemcy uciekają z Fezu do Tangeru. Naczelnicy plemienia Fenia nakłonili inne plemiona do chwycenia za broń przeciw sułtanowi. Położenie sułtana wobec tego jest wprost rozpaczliwe i jeśli policya zorganizowana przy pomocy francuskiej nie przyjdzie mu w pomoc, upadek jego nastąpi w najbliższym czasie.

Poprawienie sytuacyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański otrzymał wiadomości z Maroka, iż sytuacya znacznie się polepszyła, — wobec czego postanowiono nie wysyłać wojsk do Maroka.

Dyplomacya niemiecka otrzymała także dobre informacye z pola walki.

Klęska Turków.

Londyn. (T. B.) Z Perin donosi b. Reutera, że tamtejsi mieszkańcy opowiadają o wielkiej klęsce wojska tureckiego w prowincyi Yemen. Z 2800 żołnierzy tureckich zaledwie 18 zdołało się uratować.

Zbliżenie Japonii i Chin.

Berlin. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że wskutek zatargu rosyjsko-chińskiego nastąpiło zbliżenie między Japonią a Chinami. Parlament japoński zaprosił członków zgromadzenia narodowego chińskiego, które obradowało przez kilka miesięcy, aby przybyli z wizytą do Tokio. Zaproszenie to zostało mile przyjęte.

Konferencye wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadzwyczaj interesująca sytuacya wytworzyła się obecnie w wewnętrznych stosunkach Austryi z powodu rokowań ministrów austryackich i węgierskich o język przy rozprawach sądów wojskowych.

Dzienniki węgierskie same przyznają, że hr. Khuen Hedervary odniósł tylko formalne zwycięstwo, zaś rzeczowo wygrał bar. Bienerth.

Rząd austryacki zgodził się wprawdzie na to, aby rząd węgierski wniósł oba przedłożenia rządowe w parlamencie węgierskim już w maju, pomimo że parlament austryacki nie istnieje.

Bar, Bienerth nie dopuścił jednak do tego, aby język węgierski był językiem urzędowym przed sądami wojennymi.

Bar. Bienerth wyszedł z założenia, że język przed trybunałem wojskowym jest częścią języka służbowego. Wobec tego postawił zasadę, że żołnierze nie znający języka niemieckiego mają być przesłuchiwani przez tłomacza i że zeznania ich mają być spisywane nie tylko po niemiecku, ale także w ich języku ojczystym.

Rząd węgierski chciał, aby język węgierski był wyłącznie obowiązującym w pułkach węgierskich tak, że Niemcy, Słowianie, Rumuni i Serbowie, którzy służą w takich pułkach, po 15 latach — taki bowiem termin postawił rząd węgierski, jako termin ostateczny — będą musieli zeznawać po węgiersku.

Dzisiaj obaj prezesi ministrów będą przyjęci przez cesarza, poczem cesarz albo nakaże obu prezesom dalsze rokowania, albo uzna stanowisko bar. Bienertha za słuszne i bardziej usprawiedliwione, niż stanowisko bar. Khuen Hedervary'ego. To ostatnie jest bardziej prawdopodobne, zwłaszcza, że ministrowie wojny popierają to zapatrywanie.

Odroczenie sprawy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obydwaj prezesi ministrów dzisiaj zupełnie nie konferowali ze sobą. W ministeryum wojny odbyła się konferencya min. austryackiego z ministrem honwedów. Węgierski minister sprawiedliwości, który wczoraj przybył do Wiednia konferował z bar. Khuen-Hedervarym i min. honwedów.

O godz. 1 w poł. udał się bar. Khuen-Hedervary na posłuchanie do cesarza i złożył mu raport o stanie rokowań w sprawie ustaw wojskowych, wyjaśnił zarazem różnice zdań między obu rządami i oświadczył, że po Swiętach rokowania będą na nowo podjęte. Cesarz przyjął oświadczenie to do wiadomości.

Po powrocie od cesarza bar. Khuen-Hedervary odbył krótką konferencyę z bar. Bienerthem, poczem wszyscy węgierscy ministrowie wyjechali do Budapesztu. Po Wielkanocy powrócą znowu do Wiednia.

Wszystkie komentarze i uwagi podawane w tej sprawie przez prasę wiedeńską są bezpodstawne, gdyż po świętach zapewne uda się znaleźć kompromisową formę do jednolitego załatwienia sporu.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchano profesora uniwersytetu Dra Augusta Balasitsa, który dnia 1 lipca widział gromadki młodzieży, zdążającej na uniwersytet z grubemi laskami. Ponieważ było mu to podejrzane, zapytał portyera, czy nie wie, co to znaczy.— Portyer odpowiedział, że ma być wiec ruski. Po chwili na II. piętrze usłyszał świadek huk i odniósł wrażenie, że to strzały z browninga. Skąd pochodziły, nie wie. Usłyszawszy strzały, zeszedł do portyerki. Po chwili weszła policya.

Swiadek pozostał dłuższy czas w portyerce. Do portyerki wprowadzono oskarżonego Reszetyłę. Jeden z polskich akademików powiedział wtedy osk. Reszetyle do oczu: Przecież ja widziałem, jak pan strzelał. Drugi zaś powiedział mu: Pan chce uciekać, ale to się panu nie uda. Swiadek zaprzecza stanowczo twierdzeniu osk. Reszetyły, jakoby świadek miał powiedzieć w portyerce: „odpowie za to Głąbiński". Swiadek powiedział wówczas co innego, mianowicie: „Zapewne i za to pociągną do odpowiedzialności Głąbińskiego", był to bowiem czas, że rzucano z wszystkich stron ataki na Dra Głąbińskiego, dlatego więc sądził, że i za to atakować będą Dra Głąbińskiego. Nie przypomina sobie, aby powiedział słowa (co twierdził św. prof. Kosowski): „Nie będzie za to odpowiadał ten dziki motłoch, tylko ci w Wiedniu, co nim kierują".

Swiadek dodaje, że w uniwersytecie jest powszechne przekonanie, że tego młodzież sama nie robi, tylko są siły zewnętrzne, — które młodzież podjudzają do wybryków.

Na pytanie prok. Frankego, czy profesorowie czuli się zagrożeni na uniwersytecie, stwierdza, że w r. 1902 kiedy św. był dziekanem i kiedy był pierwszy atak młodzieży ruskiej na uniwersytet, wszyscy czuli się mocno zagrożeni. Po wiecu nielegalnym ruskim r. 1902, gdzie jeden z wiecujących zamierzył się z tyłu laską na prof. Finkla, można się było spodziewać najgorszych rzeczy. Od tego czasu sprowadził sobie św. brauning; uczynił to samo ówczesny rektor Dr Rydyger i inni. Wszyscy mieli przekonanie, że te niepokoje nie rychło się skończą. Wiedziano że to jest akcya polityczna zdążająca do tego, aby senat oświadczył się za uniwersytetem ruskim. Od czasu, gdy obito prof. Winiarza, nie mieli profesorowie pewności, czy idąc na uniwersytet, wrócą zdrowi, wiedzieli, że życie ich jest zagrożone. Szliśmy — mówi św.: — bo co będzie to będzie, ale trzeba obowiązek spełniać do ostatka.

Prokurator Czy z Rusinów odnosił się się kto do senatu ze specyalnemi postulatami?

Swiadek: W r. 1902 po wiecu ruskim, na którym uchwalono pogardę dla senatu, przyniesiono senatowi rezolucyę, domagającą się uniwersytetu ukraińskiego, ale rektor nie przyjął rezolucyi, bo była ona uchwalona na wiecu nielegalnym. Na jednem posiedzeniu senatu któryś z profesorów — Rusinów gdy mówiono o uniwersytecie ukraińskim, wyraził się: „Dajcie uniwersytet ukraiński, co wam to szkodzi, a będziecie mieli spokój"! W powiedzeniu tem upatrywano groźbę, na wypadek, gdyby senat nie oświadczył się za uniwnrsytetem ukraińskim. Senat tego jednak uczynić nie mógł, ale mogli tak rzecz postawić profesorowie i tak się też stało. Wydano znaną deklaracyę, że profesorowie polscy nie mają nic przeciw uniwersytetowi ukraińskiemu i że ze względów kulturalnych jest to wskazanem, że będą i słuchacze ukraińscy i siły, zdolne do nauczania.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 kwietnia.

Wygnanie ks. Wiercińskiego.

(Patrz artykuł: „Rząd rosyjski w walce z katolicyzmem").

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma tutejsze zapełnione są szczegółami o X. Wiercińskim. Wiadomości pochodzą jednak z Berlina(?) i donoszą, że X. W. przyznał się, że prowadził propagandę katolicką i chciał zakładać tajne zakony męskie i żeńskie, w Rosyi. Wiadomości te pochodzące jednak ze źródeł pruskich, a więc akatolickich, należy brać z wielką rezerwą.

Dr Karol Neuman.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Zmarł tu Dr Karol Neuman, prezes sejmu horwackiego.

Był on protegowanym rządu węgierskiego i hr. Khuen Hedervarego. Obsadzenie tego stanowiska będzie przedstawiało wielkie trudności dla węgierskiego premiera.

Kradzież dokumentów politycznych.

Paryż. (T. B.) W artykule, pochodzącym widocznie ze strony informowanej, „Echo de Paris" donosi, że twierdzenie Roueta, jakoby Maimonowi tylko dał cztery dokumenty, est nieprawdziwe. Jest już pewne, że Rouet dał Maimonowi przeszło 100 dokumentów, z których kilka odnosi się do ogólnej polityki Francyi i ma ogromnie ważne znaczenie. Ponad to należy się obawiać, że między dokumantami sprzeniewierzonymi — znajdują zię odpisy tajnych telegramów i że w ten sposób tajemnica szyfrowego klucza ministerstwa spraw zagr. została zdradzoną.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tages Ztg" donosi, że niemiecki następca tronu zawiadomił króla włoskiego, iż cesarz Wilhelm wraz z żoną na wiosnę 1912 r. przybędą do Rzymu.

Powrót następcy tronu.

Berlin. (Tel. wł.) Pruski następca tronu wraz z żoną powrócił do Berlina, skąd po krótkim zatrzymaniu się, udał się do Poczdamu. Ludność zgotowała mu uroczyste przyjęcie. Tłum oklaskiwał go gorąco. Młoda para była silnie wzruszona.

Ruch wyborczy.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne a wybory.

Jak już donieśliśmy, Polskie stronnictwo chrześć. socyalne weźmie czynny udział w obecnych wyborach do parlamentu, i to zarówno w Krakowie jak i na prowincyi w zachodniej części kraju. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne postawi własnych kandydatów i przystąpi w najbliższym czasie do energicznej agitacyi i pracy organizacyjnej przedwyborczej.

Zawiązany przed tygodniem w Krakowie „Główny komitet wyborczy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego" wzywa wszystkich zwolenników stronnictwa, by bezwłocznie przystąpili do zawiązania lokalnych komitetów wyborczych. O zawiązaniu komitetów należy zawiadomić „Komitet Główny" w Krakowie z podaniem ich składu i ilości członków. Pożądanem jest, by do komitetów weszli ludzie inteligentni i wpływowi tudzież przedstawiciele wszystkich warstw ludności.

Miejscowe komitety winny zawiadomić „Komitet Główny" o szansach stronnictwa chrześć.-socyalnego w danym okręgu i przedstawić mu odpowiednich kandydatów. Dopiero „Komitet Główny" po porozumieniu się z komitetem miejscowym ustali ostatecznie kandydatury i wezwie wszystkich zwolenników i przyjaciół stronnictwa, by za tymi oficyalnymi kandydatami agitowali. Warunkiem przeprowadzenia kandydatów chrześcijańsko-socyalnych jest bezwarunkowa karność i ofiarność wszystkich naszych przyjaciół. Nie powinny się więc pojawiać samozwańcze kandydatury, nie powinno się zawierać bez wiedzy „Komitetu Głównego" kompromisów wyborczych z innemi stronnictwami. Po wszystkie wskazówki, druki i broszury należy się zwracać do **„Biura Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 37.**

Jednym z elementów powodzenia podczas walki wyborczej, jest możność przeprowadzenia wydatnej i konsekwentnej agitacyi zwłaszcza w wiejskich okręgach. Agitacya taka jest jednak połączona ze znacznemi kosztami, do pokrycia których powinni się przyczynić wszyscy zwolennicy partyi chrześcijańsko-socyalnej, — zwłaszcza, że nasze stronnictwo niema dostępu do funduszów wyborczych, jakiemi mogą rozporządzać inne stronnictwa. Socyaliści otrzymują znaczne zasiłki na wybory od niemieckich „towarzyszy" i opodatkowują się na ten cel dobrowolnie. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które pragnie wejść do parlamentu dla zrealizowania głównych zasad swego programu, musi również szukać pomocy u swoich przyjaciół. Wzywamy zatem wszystkich naszych zwolenników, aby zechcieli przyczynić się choćby drobnemi kwotami do pokrycia kosztów agitacyi wyborczej, wszelkie datki na ten cel należy przysyłać pod wyżej wskazanym adresem ewentualnie do administracyi „Głosu Narodu".

Trójprzymierze.

W Krakowie krąży pogłoska o zawarciu paktu wyborczego pomiędzy drem Leo p. Daszyńskim a drem Grossem. Mają oni gwarantować sobie wzajemnie swoje okręgi. P. Leo zmierza, jak wiadomo, kandydować w śródmieściu, aby następnie odegrać w Wiedniu rolę „pierwszego przedstawiciela" Galicyi. P. Gross znowu jest na Kazimierzu silnie zagrożony przez syonistów i ortodoksów żydowskich, — wreszcie p. Daszyński wcale nie jest pewny wyboru na Wesołej... Wskutek tego ma przyjść do skutku potworne porozumienie, — potworne nietylko ze względu na p. Leo, ale także ze względu na p. Daszyńskiego W każdym razie nie wierzymy jeszcze, aby politycy mający pretensyę do stanowisk przewodnich, deptali tak cynicznie własne przekonania i do tego stopnia lekceważyli wolę wyborców...

Kandydatury stojałowczyków,

W niedzielę 9 b. m. odbył się w Bielsku dość liczny zjazd stronnictwa chrześc. ludowego (stojałowczyków) i uchwalono na nim większością głosów postawić w żywieckim okręgu kandydaturę inżyniera Boguckiego w miejsce eks posła Fijaka. Kandydatura ta znajdzie silne poparcie u inteligencyi, u robotników i u chłopów, p. Bogucki bowiem znany jest jako dzielny społecznik na niwie ruchu przemysłowego.

W bialskim okręgu kandydować będzie poseł Dobija i Stohandel, w chrzanowskim X. Stojałowski.

Kandydatury w Wiedniu.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne ustanowiło już cztery kandydatury na okręgi wiedeńskie. Kandydować mają: w I okręgu radca Józef Wieninger, w II. okręgu Dr Józef r. Baechlé, w III. okręgu poseł sejm. Herman Bielohlawek, w IV. okręgu Ex. Henryk v. Wittek.

W sprawie układów kompromisowych między partyą wolnomyślną niemiecką, narodową niemiecką a chrześcijańsko-socyalnymi donoszą gazety niemieckie, że kompromis taki, jako układ ogólnie obowiązujący nie dojdzie do skutku. Prasa chrześcijańska zarzuca wolnomyślnym, że nie mają ani organizacyi przeprowadzonej, ani też wpływu na swe własne organy partyjne, zwłaszcza prowincyonalne. Chrześcijańsko-socyalni nie szukali kompromisu, przeciwnie, zarówno liberali jak i narodowo-niemieccy zwrócili się pierwsi z propozycyami do partyi chrześcijańskiej.

Kompromis wyborczy czeski.

Komitet wydziału wykonawczego czesko-narodowego stronnictwa wolnomyślnego odbył pod przewodnictwem Dra Skardy posiedzenie, na którem Dr Raszin zdał sprawę z rokowań, jakie prowadzono z reprezentowanemi w jednolitem klubie czeskim w Radzie państwa stronnictwami w sprawie wspólnego postępowania przy najbliższych wyborach do Rady państwa w okręgach wyborczych miejskich. Dr Raszin zakończył wnioskiem, by ugodę ratyfikować. Po dłuższej dyskusyi wniosek ten został większością głosów przyjęty.

Przyjęty według wniosku Dra Raszina kompromis obowiązuje na 6 lat. Z 32 mandatów miejskich dano 16 narodowym socyalistom. We wszystkich tych okręgach będą oni stawiali wspólnego kandydata.

Czescy radykali wystosowali do Rady narodowej pismo z żądaniem, aby we wszystkich miastach niemieckiego okręgu językowego, gdzie Czesi są w mniejszości, nie stawiać własnych kandydatów liczbowych, ale tam wezwać Czechów, aby zaraz przy pierwszym wyborze oddawali swe głosy na kandydata socyalno-demokratycznego przeciw Niemcom wolnomyślnym i chrześcijańsko-społecznym.

Francya i Niemcy.

Z powodu sprawy marokańskiej stosunki pomiędzy Francyą a Niemcami zaostrzyły się w wysokim stopniu. Francya popiera sułtana Mulej Hafida, zagrożonego przez buntownicze szczepy marokańskie i żeby go ubezpieczyć, zamierza zorganizowanie ekspedycyi militarnej. Niemcy nie mają powodu sprzeciwiać się temu, bo swego czasu popierały także Mulej Hafida przeciwko Abdul Azisowi. A jednak się sprzeciwiają, żeby pokrzyżować plany francuskie i Francyę upokorzyć.

Głównym sprawcą zaostrzenia stosunków francusko-niemieckich jest niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Kinderlen-Wächter. Jest to uczeń szkoły bismarkowskiej, zwolennik polityki Wszechniemców, którzy — jak wiadomo — głoszą butnie i zarozumiale, że świat cały do Niemców należeć powinien. Kilka lat temu ukazała się w Berlinie broszura p. n. „Germania triumphans". Autor broszury powiada w niej wyraźnie, że nie ten jest dobrym Niemcem i Prusakiem, kto zadawalnia się obecnym stanem posiadania cesarstwa niemieckiego, ale na miano prawdziwego patryoty niemieckiego i pruskiego zasługuje dopiero ten, kto pracować będzie nad podbojem obcych szczepów, narodów, państw. Hasło to podnoszą głośno bez żadnej żenady już od lat Wszechniemcy, posiłkowani przez pruskich hakatystów. Nie tak dawno, bo może rok temu, — jeden z dzienników niemieckich hakatystycznych wypowiedział publicznie brutalne zdanie, że Francyi należy bez wszystkiego wojnę wypowiedzieć, zgnieść ją, zdusić, wtłoczyć w ustrój państwa niemieckiego, zamienić na prowincyę prusko-niemiecką.

Brutalne to zdanie wywołało dużo wrzawy z tej i z tamtej strony Wogezów. Ostatecznie burzę zdołano jako tako zażegnać. Obecnie z powodu sprawy marokańskiej ton prasy niemieckiej, jak i francuskiej z każdym dniem staje się coraz więcej gorączkowy i wskazuje na ogromne naprężenie stosunków niemiecko-francuskich.

Nawet liberalno-radykalna prasa francuska, opanowana po większej części przez żydów, zawsze uległa wobec Niemców, przemawiająca za zgodnem z nimi pożyciem, — niejednokrotnie z pominięciem godności narodowej, dziś zdobywa się na tak ostry ton, jak tego Europa od wielu lat już nie słyszała.

A przecież stosunki niemiecko-francuskie nie mogą być dla Europy obojętne. Niemcy i Francya są dzisiaj najpotężniejszemi państ-

stwami militarnemi na kontynencie. Po wojnie francusko-niemieckiej w 1870/71 roku. Niemcy zaćmiły urok Francyi w Europie. Mimo to Francya, choć targana wewnętrznemi walkami, opanowana w wielkiej części przez żydów, rozbita i rozbijana na liczne stronnictwa od czasów znanej dreifusjady, politycznie rozczochrana, zawsze jednak silna i bogata, jest obok Niemiec najpotężniejszem państwem militarnem na kontynencie.

Stosunki więc dwóch tych mocarstw — powtarzamy — nie mogą być dla Europy obojętne. Przez szereg lat nie budziły one wprawdzie tak aktualnego zajęcia, jak po ostatniej wojnie, kiedy Francya została pogromiona, legła u stóp swego dziedzicznego wroga, a opłaciwszy koszta wojny utratą dwóch prowincyi i haraczem 5 miliardowym, myślała przez długi czas o odwecie. Naówczas stosunki francusko-niemieckie trzymały Europę w ciągłem naprężeniu i zdenerwowaniu.

Z biegiem czasu rana przegranej wojny zaczynała się zabliźniać i we Francyi zaczynano się zwolna oswajać z myślą, że z Niemcami żyć należy w lepszych stosunkach sąsiedzkich. Do urabiania opinii w tym kierunku przyczyniła się w wysokim stopniu francuska prasa radykalno-liberalna, znajdująca się, jak wiadomo, w rękach po części żydowskich.

Zresztą i to słoneczne południe Niemiec, jak wszystko na świecie, schylało się zwolna ku swemu zachodowi, mianowicie, gdy na tron angielski wstąpił tak bystry a ruchliwy polityk, jak król Edward, który postawił sobie za zadanie, żeby Niemców nietylko w Europie, ale w całej polityce wszechświatowej odosabniać, osaczać i bić ich bronią dyplomatyczną. Jako ich też osaczał i bił prawie na każdym kroku.

Z natury rzeczy ostrze antagonizmu niemieckiego zwróciło się przedewszystkiem przeciwko Anglii, osłabnąć zaś musiało wobec Francyi, tem więcej, że i Niemcom zależeć musiało na utrzymaniu znośnych przynajmniej stosunków z sąsiednią republiką francuską. Za czasów mistrzowskich cięć, wymierzanych Niemcom przez króla Edwarda, Francya z natury rzeczy została sojuszniczką jego i razem z nim krzyżowała plany niemieckie na szachownicy polityki wszechświatowej. Berlin zgrzytał na to zębami, ale milczał, bo milczeć musiał.

Dziś król Edward w grobie. Antagonizm niemiecko-angielski złagodniał w pewnym stopniu, i Niemcy, a mianowicie obecny ich sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Kinderlen-Wächter, jak gdyby chciał się pomścić na Francyi za to, że popierała plany i dążności króla Edwarda. Sprawa marokańska nastręcza mu do tego powodu.

Jak się rzecz ułoży, przyszłość pokaże. To w każdym razie podnieść należy, że stosunki francusko-niemieckie, a więc stosunki dwóch najpotężniejszych mocarstw militarnych na kontynencie, już dawno nie były tak naprężone, wprost zaognione, jak w chwili obecnej.

Rząd rosyjski w walce z katolicyzmem.

Po ostatecznem załatwieniu się z konstytucyą, pogrzebaną tak gruntownie przez Stołypina, rząd rosyjski zabrał się teraz z kolei do podeptania pozostałych jeszcze strzępów tolerancyi religijnej. Na Litwie i Rusi sypią się ciągle kary na księży katolickich za rzekomo „niedozwoloną agitacyę«, a od pewnego czasu „Now. Wremia" zapełniało całe szpalty alarmującemi artykułami o „propagandzie katolickiej" w Moskwie. Cel tych artykułów dopiero teraz się okazuje w całej pełni. Była to przygrywka do szeregu nowych gwałtów, wymierzonych przeciw duchowieństwu katolickiemu, o których obwieszcza poniższy komunikat urzędowy rosyjski. Jest on stekiem kłamstw, fałszów i obłudy (urzędowi rusyfikatorzy występują w obronie polonizowanych Litwinów!) przytaczamy go też w całości jako wymowne świadectwo tego zwrotu ku najdzikszej reakcyi, na falach której płynie teraz rząd Stołypina.

(*Urzędowe sprawozdanie Pet. ajencyi telegraficznej*).

Petersburg, 11 kwietnia.

Niemiecki poddany, duchowny katolicki Feliks Wierciński i austryacki poddany Karol Indrich otrzymali polecenie bezzwłocznego opuszczenia Rosyi. Zarzucono im katolicką propagandę(!), sprzeczną z obowiązującymi przepisami (!).

Według źródeł urzędowych, — śledztwo stwierdziło dokumentalnie, że Wierciński należał do Towarzystwa Jezusowego, co potwierdził we własnoręcznem oświadczeniu piśmienem, wyrażając przytem zamiar starania się o pozwolenie na pozostanie w Rosyi celem uporządkowania życia religijnego i zorganizowania zarządu kościelnego katolików rosyjskich obrządku wschodniego, oraz w celu prowadzenia walki z polskością w kościele i z polonizacyą katolików pochodzenia niepolskiego (!).

Metropolita Szeptycki zaangażowany?

Wierciński, będąc — według własnego oświadczenia — w bliskich stosunkach z metropolitą grecko-katolickiego obrządku, arcybiskupem hr. Szeptyckim we Lwowie, wysyłał — jak sam wyznał — staroobrzędowców do Lwowa w celu przygotowania ich na księży unickich.. Wbrew prawu, do Rosyi przyjeżdżali Jezuici, przyjeżdżał też metropolita hr. Szeptycki. Dokumentalnie stwierdzono, że osoba bliska metropolicie, porozumiewała się z duchownymi katolickimi obrządku wschodniego w Rosyi, wskazując, że sprawa misyi znajduje się w rękach Wiercińskiego.

Wzrost katolicyzmu w Moskwie.

Śledztwo wyjaśniło, że w ostatnich czasach Kościół katolicki, jako zorganizowana siła religijna, z określoną dyscypliną, cieszy się w pewnych kołach towarzystwa prawosławnego w Moskwie i wśród niektórych działaczów staro-obrzędowych znaczną sympatyą. Nowemu ruchowi wśród staroobrzędowców sprzyjali i niektórzy działacze katoliccy, mniemając, że osiągną jedność drogą przyznania hierarchii dla staro-obrzędowców.

Propaganda wśród prawosławnych w Moskwie wyraziła się konkretnie **przyjęcie katolicyzmu w ostatnich latach przez 370 kobiet i 332 mężczyzn**, nie licząc tych, którzy nie życzyli sobie rejestracyi.

Ks. Wierciński stał na czele całej sprawy i działał według otrzymanej dyrektywy. Wydalony również za granicę poddany austryacki Karol Indrich, miał u siebie wszystkie ważne dokumenty Wiercińskiego i pomagał mu w jego działalności.

„Zbrodnie" niesłychane.

Według danych urzędowych, przygotowany był z góry plan urządzania w Rosyi zasadniczych ognisk łączenia prawosławnych z Rzymem, aby poczynić jaknajszersze przygotowania do unii.

Śledztwo urzędowe stwierdziło dalej, że w dwóch moskiewskich rzymsko-katolickich gimnazyach parafialnych, w charakterze wychowawczym były poddanki cudzoziemskie, należące do duchownych kongregacyj rzymsko-katolickich, nie posiadające nawet prawa do zamieszkiwania w Rosyi. Okazało się, że rosyjskie wychowanice prawosławne codziennie prowadzono na nabożeństwo do kaplicy katolickiej.

Wyjaśniło się, że w Podolsku, gub. moskiewskiej, istniał ruchomy ołtarz (!), przed którym peryodycznie odprawiano nabożeństwa katolickie.

Nabożeństwa odprawiano również we wsi Bogorodsk, w schronisku moskiewskiego Towarzystwa dobroczynności dla biednych wyznania rzymsko-katolickiego. Administracya schroniska — jak twierdzą źródła urzędowe — daje dzieciom jednostronne polsko-narodowe wychowanie (!). W schronisku są rozwieszone portrety królów polskich, herby Polski i Litwy, oraz portrety działaczów polskich, a niema tam ani jednego portretu cara wogóle, ani jednego portretu lub jakiegokolwiek wyobrażenia, któreby przypominało Rosyę. Dzieci Litwinów „polonizowano".

Minister spraw wewnętrznych polecił naczelnikowi miasta zamknąć schronisko. Osoby urzędowe pociągnięto do surowej odpowiedzialności.

Usunięcie X. Wasilewskiego.

Oprócz tego minister spraw wewnętrznych zażądał od metropolity arcybiskupa mohylewskiego, X. Kłopotowskiego niezwłocznego usunięcia ze stanowiska proboszcza rzymsko-kat. parafii w Moskwie X. Wasilewskiego, bez dopuszczenia go na przyszłość do jakichkolwiek czynności duchownych, gdyż, jak stwierdziło śledztwo, w parafii X. Wasilewskiego wykryto przyłączenia do katolicyzmu niepełnoletnich prawosławnych, oraz fakt, że duchowieństwo od roku 1905 przestało śpiewać modlitwy za cara.

Kult Siczyńskiego.

Jak niskim jest poziom ideowy i kulturalny Ukraińców, najjaskrawszym tego dowodem było zachowanie się społeczeństwa ukraińskiego po zbrodniczym czynie Siczyńskiego. Ten sam ukrainizm, który płaszczy się przed tyranami rosyjskimi i w pokorze znosi wszystkie prześladowania w Rosyi — począł apoteozować ten wstrętny, skrytobójczy mord, spełniony w państwie konstytucyjnem! Siczyński stał się narodowym „bohaterem" Ukraińców, a kult dla tego skrytobójcy, mordującego w podstępny sposób bezbronnogo człowieka, nietylko nie osłabł, ale zatruwa nawet młodociane serca młodzieży ukraińskiej, która jutro, jako w rocznicę zamordowania namiestnika Potockiego, zamierzała zorganizować we Lwowie i w innych miastach wschodniej Galicyi wielką demonstracyę na cześć „bohatera".

W tym celu wydano nawet odezwę, sławiącą Siczyńskiego, a rozrzucaną po wszystkich gimnazyach ukraińskich. Odezwy te wpadły w ręce władz, które postanowiły naturalnie zamierzonej demonstracyi przeszkodzić. Władze nie miały żadnych watpliwości, że młodzież ma tu być tylko ślepem narzędziem, podczas gdy aranżerowie kryją się za kulisami. Przeprowadzono więc rewizye, które wykryły całą organizacyę, mającą na celu pielęgnowanie „ideałów" Siczyńskiego. Jednocześnie do Rady szkolnej krajowej zaproszono dyrektorów wszystkich gimnazyów ukraińskich w kraju, zwrócono im uwagę na przygotowującą się demonstracyę i polecono im stłumić ją w murach szkolnych.

Z tego powodu „Diło" jest wielce oburzone, a oburzeniu swojemu daje upust w artykule p. t. „Nagonka na ruskich gimnazyalistów". „Diło" uważa to za objaw srogiej przemocy polskich rządów nad narodem ukraińskim, gdy władze szkolne nie pozwalają młodzieży szkolnej wielbić „idei" skrytobójczego morderstwa.

Rewizye w Stanisławowie.

Ze Stanisławowa donoszą, że w niedzielę o 5 nad ranem odbyły władze polityczne rewizye wśród ukraińskiej młodzieży, gdzie wykryły istnienie tajnej organizacyi rewolucyjnej im. Siczyńskiego. U trzech przywódców: ucznia VI kl. gimn. Stawnyszyna, u głośnego z awantur uniwersyteckich akademika Zaklińskiego i u ucznia 4 roku seminaryum naucz. Kałynowicza znaleziono odezwy litografowane, wzywające do pielęgnowania wśród młodzieży kultu Siczyńskiego, gdyż z tak chytrym wrogiem, jakim są Lachy, tylko browningiem rozprawić się można"! Ponadto znaleziono odezwę komitetu centralnego, mającego swą siedzibę we Lwowie do zjazdu gremialnego we Lwowie, dnia 12 kwietnia, celem urządzenia demonstracyi. Uczestnicy demonstracyi mieli być przygotowani na wszelkie ewentualności. W końcu znaleziono odezwy mające być rozrzucone wśród załogi stanisławowskiej. Odezwy te zredagowane bardzo ostro, wzywały Rusinów, służących przy wojsku, by nie dali się użyć, jako „raby przeciw własnym braciom", a gdy przyjdzie im użyć broni, „niechaj pamiętają, że to krew z ich krwi i kość z ich kości". Niech nie dadzą się użyć za narzędzie przeciw własnym braciom i odmawiają posłuszeństwa, gdyby im kazano strzelać. Odezwa przypomina dalej żołnierzom, że przysięgali bronić cesarza i państwa, nikt zatem nie ma prawa żądać od nich, aby strzelali do ojców lub braci. W dalszym ciągu odezwa przyrzeka za to żołnierzom zupełną **bezkarność, klub ukraińskich posłów nie dopuści bowiem do tego, aby choć jeden włos spadł z głowy któremu z Rusinów.**

Okazało się więc, że w Stanisławowie istniała filia lwowskiej organizacyi rewolucyjnej imienia Siczyńskiego.

Polski Związek niewiast katolickich.

Wczoraj popołudniu w lokalu czytelni Związku odbyło się X. doroczne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale pań.

Z powodu nieobecności prezesowej hr. Wodzickiej, przewodniczyła obradom p. wiceprezesowa Marya Turska.

Zagajając zebranie obszernem przemówieniem, przedstawiła p. Turska bieg prac w Związku według przedłożonego członkom drukowanego sprawozdania. (Streszczenie jego podaliśmy we wczorajszym rannym numerze. *P. R.*). Przypomniała członkiniom obowiązek składania datków na dar Grunwaldzki. Poruszyła następnie szereg prac, które zamierza Związek podjąć w bieżącym roku. Na pierwszem miejscu stoi sprawa założenia domu noclegowego dla emigrantów, wycieczek włościańskich itp. w pobliżu dworca kolejowego. Barak trwale zbudowany ma pomieścić 250 osób, dwa pokoje mają być przeznaczone dla osób z inteligencyi np. nauczycielek przejeżdżających. W baraku ma także znaleść pomieszczenie tania kuchnia. Miasto obiecało dla tej sprawy subwencyę 30.000 K.

Drugą sprawą bardzo ważną ma być akcya za rozszerzeniem praw wyborczych dla kobiet. Związek będzie akcyę tę prowadził łącznie z tow. urzędniczek pocztowych i stow. nauczycielek. Petycya wniesiona do Rady m. w sprawie rozszerzenia praw wyborczych w gminie obejmować ma 4 punkty. Domagać się będzie mianowicie: a) nadania obecnie uprawnionym kobietom prawa bezpośredniego głosowania, b) rozszerzenie praw wyborczych na kobiety, które ich jeszcze nie mają. c) nadania kobietom czynnego prawa wyb., d) nadania im również biernego prawa wyb.

Następnie przewodniczące poszczególnych sekcyi zdawały sprawozdanie z czynności w nich. P. Ruszczyńska przewodnicząca sekcyi młodzieży zawiadomiła, iż w przewodnią niedzielę nastąpi otwarcie przytułku dla dzieci więźniów. P. Rychłowska zaznaczyła, iż sekcya burs przygotowuje otwarcie bursy dla seminarzystów.

Dokonano następnie wyborów zarządu. Prezesową wybrano ponownie hr. Ant. Wodzicką, która około rozwoju Związku położyła wielkie zasługi.

Członkiniami wydziału wybrane zostały panie: Popielówna Zofia, Woźniakowska Marya, Różycka Marya, Koźmianówna Zofia, Janiszowska Józefa, Ruszczyńska Marya. Do komisyi rewizyjnej wybrane zostały panie: Starzewska Henryka, Trzcińska Teofila, Stryjeńska Joanna. Do sądu polubownego weszły pp.: Oborska Wacławowa, Estreicherówna Marya i Boguszowa Adamowa.

Po wyborach rozwinęła się dyskusya nad różnemi bieżącemi sprawami.

P. Habichtówna imieniem urzędniczek pocztowych wezwała do wspólnej akcyi w sprawie wyborczej.

P. Steczkowska poleciła opiece i uwadze pań „żeńskie koło pomocy przemysłowej".

P. Ruszczyńska omawiała sprawę budowy domu dla słuchaczek Uniw. Jagiel. i polecała obecnym zakupowanie akcyi na ten cel.

Odczytano także odezwę tworzącego się „Towarzystwa Przyjaciół Słowian południowych" którą obecni przyjęli z wielkiem uznaniem.

GABRYELSKA, Krzysztofory, Kraków
Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 57 zachód przypada o godz. 6 minut 25; długość dnia godzin 13 minut 28

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Juliusza pap, pojutrze Wielki Czwartek.

Kraków, dnia 11 kwietnia.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe w Katedrze rozpoczynają się we środę popołudniu o 4-tej Ciemną Jutrznią. We czwartek o 8 mej msza św. pontyfikalna ze święceniem olejów, poczem procesya z Najśw. Sakramentem i umywanie nóg 12 starcom, poprzedzone kazaniem Najprzew. X. Biskupa. Popołudniu o 4-tej Ciemna Jutrznia. W Piątek Wielki o 9-tej nabożeństwo i złożenie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie do grobu, popołudniu — jak dni poprzednich — Ciemna Jutrznia. W Sobotę Wielką święcenie ognia i wody o godz. 9-tej, zaś o $10^1/_2$ msza św. Wieczorem o godz. 6 tej Resurrekcya. W niedzielę Wielkiejnocy suma pontyfikalna o 10-tej, którą celebrował będzie Najprz. X. Biskup Nowak, kazanie wypowie Przew. X. Prałat Dr Czesław Wądolny, popołudniu nieszpory o godz. 4 tej.

W kościele św. Anny w środę o godz. 5 wykonane będzie pod kierunkiem dyr. Wiktora Barabasza oratoryum Teodora Dubois p. t.: „7 słów Chrystusa" na głosy solowe, chór mieszany i organ. Solo śpiewać będą p. Anna Godulowa pp. Piotr Kowal i Stefan Romanowski. — Na organach grać będzie prof. Bolesław Wallek Walewski.

Zjazd Słowian południowych, jaki w Krakowie ma się odbyć 30 kwietnia zapowiada się bardzo poważnie. Na wezwanie komitetu napływają liczne zgłoszenia z południ. Słowiańszczyzny, z Czech, Poznańskiego i Królestwa.

Z południowej Słowiańszczyzny zgłosili dotychczas swój udział:

Poseł Dr Sustersič z żoną, prof. Debeczova żona posła, wiceprezesowa stow. „Przyjaciół Polaków", poseł Dr Radič, poseł Dr Žalec członek Wydz. kraj., redaktor „Zorii" Stele, Dr Adlesič, Dr Božič sekretarz stron. ludowego, zastępca marszałka kraj. Dr Lampe, Ks. Lenard znany przyjaciel Polaków, redaktorzy „Chrvacko prava", „Obzora", „Chrvackego pokretu", „Sveta i Doma", Slovenca", poseł Versovič imieniem stow. katol. gimnastyczn., przedstawiciele stow. literackiego „Mohorjova družba".

Z Czech przybywają redaktorzy pism „Hlas" i „Nowy Vek".

Z Poznańskiego przybywa poseł Chłapowski.

W sprawie pomnika Kościuszki — zostało wystosowane do krakowskiej Rady m. następujące pismo:

Do Świetnego Prezydyum i Świetnej Rady miejskiej m. Krakowa.

Powodowani wielką miłością dla stolicy Polski

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

8 POWIESC

Po upływie paru minut takiego szturmu drzwi otworzyły się wreszcie a na progu ukazał się Marcin Latouche. Był to pięćdziesięcioletni mężczyzna silnej budowy, o bujnych włosach cokolwiek już posrebrzonych siwizną i łagodnych niebieskich oczach — włosy jego i broda zwijały się w naturalne pukle, a twarz świeża i rumiana miała wyraz dobrotliwy. Sekretarz i Agatka patrzyli na niego głęboko zdumieni, widząc, że jest zdrów i cały i że nie nosi na sobie żadnych śladów świeżo przebytej walki. Dostrzegłszy przed sobą sekretarza Akademii, skłonił się przed nim z szacunkiem.

Ale już Agatka wysunęła się naprzód; wołając.

— Ależ na miłosierdzie Boskie! co się tu u pana działo? Przybiegliśmy z panem sekretarzem, myśląc, że pana mordują, tembardziej, że ten opętany Kobziarz, zaczął właśnie wygrywać przed pańskiem domem muzykę Fualdesa.

Marcin Latouche uśmiechnął się z przymusem.

— Istotnie ten człowiek z katarynką, powinienby już pomyśleć, że pora mu iść spać, podobnież i ty Agatko, o tej porze jesteś już w łóżku. Panie Patard, rzekł potem zwracając się do sekretarza, tam proszę wejść do mego gabinetu. — Weszli, a za nimi Agatka, która nie zdawała się rozumieć życzenia swego pana. — Obejrzała starannie każdy kąt gabinetu, gdzie wszystko stało na swojem miejscu i nic nie zdradzało ani też tłomaczyło piekielnego hałasu, który słyszeli przed chwilą.

— Panie! przemówiła wierna służąca, stając przed swoim chlebodawcą — Co się to znaczy? Przecież nie śniło się to nam, panu sekretarzowi ani mnie, że się tu ktoś rozbijał i tłukł nogami o podłogę, aż w uszach dudniało.

— To fotel przewrócił się z hałasem, ale mniejsza o to, idź proszę cię do siebie, Agatko.

— To dlatego pan siedział tu zamknięty na dwa spusty, dlatego nie otwierał nam pan tak długo, żeśmy mało co drzwi nie wywalili. — O! mów pan to komu innemu.

— Zechciej pan usiąść panie sekretarzu — zapraszał gościa swego muzyk, zażenowany poufałością swojej służącej. Ta kobieta staje się nieznośną.

Wskazał fotel swemu gościowi i siadł sam obok niego, odgrodziwszy się wprzód poręczą, od swej natrętnej gospodyni, która nie zdradzała najmniejszej chęci opuszczenia pokoju.

— Panie! zawołała, okrążając fotel w ten sposób, że stanęła znów naprzeciw swego pana. To darmo! Gniewaj się pan, czy nie gniewaj, ale ja już powiedziałam wszystko panu sekretarzowi. Marcin Latouche cofnął się raptem z krzesłem w głąb pokoju tak że twarz jego zanurzyła się w cieniu. Z tego powodu Hipolit Patard nie mógł widzieć jakie wrażenie wywarło na nim wyznanie Agatki.

— Powiedziałaś! Co mu powiedziałaś? — spytał głosem, który usiłował być spokojnym.

— Powiedziałam mu, że ci panowie z akademii, przychodzili do pana przed śmiercią i...

— I co jeszcze?

— Powiedziałam mu słowa, które usłyszałam wtedy pod drzwiami...

— Jakie słowa! powtórz je natychmiast w mojej obecności — rozkazał złamanym głosem Marcin Latouche, a jednocześnie cofnął się bardziej jeszcze ze swem krzesłem, tak, że nietylko już twarz jego, ale i cała postać zanurzyły się w ciemności.

— Powiedziałeś pan wtedy: „Nie, nie, to niemożliwe, byłaby to zbrodnia, jakiej świat nie widział" — powtórzyła Agatka, wymawiając z naciskiem każde słowo.

Marcin Latouche, milczał tak długo, że w końcu gość jego, uczuł się bardziej jeszcze przerażonym, niż pierwej pod wpływem zwierzeń Agatki.

Milczenie to miało w sobie coś przygniatającego. Naraz zupełnie niespodziewanie Latouche roześmiał się najnaturalniej w świecie i rzekł dobrodusznie.

— Jakie to uprzykrzone stworzenia te stare gospodynie, nie prawdaż panie sekretarzu. Zażartowałem sobie wówczas z ciebie moja dobra Agatko, a teraz, kiedyś już wszystko powiedziała, wracaj do siebie.

— Owszem! teraz odejdę — odparła uroczyście służąca i dygnąwszy ceremonialnie panu Patard, znikła wreszcie za drzwiami.

Po jej odejściu Latouche powstał i chcąc zabezpieczyć się od powtórnego najścia, zamknął na klucz drzwi od gabinetu. Powróciwszy potem, stanął przed krzesłem Hipolita Patard i rzekł przyjacielsko:

— To dobra kobieta i bardzo do mnie przywiązana, ale ciemna i zabobonna. Musiała też napleść panu niestworzonych historyi zwłaszcza, że teraz obie te śmierci w akademii, przewróciły jej zupełnie w głowie.

— Nie można się jej dziwić panie Latouche, dużo mocniejsze od niej głowy uległy podobnemu zboczeniu. Ale cóż pan myśli o tych tragicznych zgonach

— Ach! co do mnie, nie jestem wcale zabobonny, co się tyczy Maksyma d'Aulnay znałem go dobrze i wiem, że cierpiał na wadę serca. Nie mogę też zataić, że publiczne groźby tajemniczego Elifasa, wywarły na nim pewne wrażenie. Gdy jeszcze w czasie jego mowy, przyniesiono mu list z pogróżkami, podobnie jak jego poprzednikowi, doznał oczywiście silnego wstrząśnienia, a przy jego słabem sercu to wystarczyło. Była to słowem śmierć zupełnie naturalna.

— Och! jakże się ciesze, słysząc z pańskich ust tak rozsądny i zdrowy sąd o rzeczy, bo przyznam się panu, że ja sam...

— Tak, tak, pan byłeś tak blisko tych smutnych wypadków, że musiałeś pan naturalnie uledz silniejszemu wzruszeniu, niż inni.

— Zatem pan się nie lękasz, nie zrzekasz się pan zaszczytu zajęcia miejsca na fotelu zak... Tu sekretarz ugryzł się w język, na fotelu opróżnionym przez śmierć pana d'Abbewille.

— Co za niedorzeczność! należenie do akademii było zawsze celem moich marzeń. Dziś jeszcze zabieram się do przygotowania mowy pochwalnej dla moich trzech poprzedników.

— Och panie! panie! — wołał sekretarz, ściskając z wylaniem ręce mężnego artysty. Ja sam wątpiłem już, bo ci panowie z dzienników utrzymywali jednomyślnie.

— Ci panowie z dzienników zostali w błąd wprowadzeni przez moją poczciwą Agatkę, która nie może sobie wybić z głowy bajek o zaklętym fotelu. No! a teraz, kiedyśmy się już porozumieli, winien jestem panu jeszcze parę wyjaśnień. Musiała panu zapewne mówić moja Agatka, że posiadam w mojem mieszkaniu mały pokoik zamknięty przed nią, który, prawdę mówiąc, jest jedynem mojem schronieniem.

— Tak, wspominała mi coś o tem.

— Ten pokój jest moją małą tajemnicą, którą jednak odsłonię dziś przed panem. — Proszę, wejdź pan do niego. To mówiąc, Marcin Latouche, wyjął z kieszeni klucz i wprowadził swego gościa do ustronnego pokoju, który wyglądał na mały gabinet starożytności. Okno było w nim otwarte, mimo spóźnionej pory, a muzyk zbliżył się do niego, a wychyliwszy się, patrzył przez jakiś czas na ulicę.

— Musiał już odejść — rzekł sam do siebie. — Zrozumiał, że dzisiaj nic już z tego nie będzie.

— O kim pan mówisz? — spytał sekretarz.

— O człowieku z katarynką. Trzeba panu wiedzieć, że jestem nietylko muzykiem, ale i zapamiętałym zbieraczem starożytnych instrumentów muzycznych.

— Ależ katarynka to nie instrument.

— Owszem panie, a zresztą ta, którą pan widziałeś pod mojemi oknami, to nie zwyczajna katarynka jarmarkowa, to prześliczny egzemplarz grającej skrzynki, wyrób włoski z XVI wieku, prawdziwy skarb, który odkryłem cudem prawie. Postanowiłem ją zatem nabyć.

— Teraz rozumiem.

— Tu właśnie zaczyna się moja tajemnica. Moja poczciwa gospodyni wie, że środki moje są skromne — zna również moją manię kolekcyonisty. Urządza mi więc takie sceny ilekroć zdarzy mi się kupić coś nowego do mego zbioru, że postanowiłem kupować te rzeczy w sekrecie przed nią, a ci, którzy mi je sprzedają, przynoszą mi je pod okno w nocy, gdy Agatka śpi. Wciągam je wtedy na sznurach do mego pokoju i wszystko jest w porządku. Na nieszczęście uwzięła się na człowieka, którego nazywa kobziarzem i nie dopuszcza go do mnie w dzień ani w nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego
ZAŁOŻONA W ROKU 1841.
Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:
Miód stołowy lekki Butelka 1 kor. — Miód Wytrawny But. 1 kor. 40 hal. — Miód essencya Butelka 2 kor. — Miód kasztelański Butelka 3 kor. — Miód stołowy mocny Butelka, kor. 1 20 hal., Miód kuracyjny But. 1 kor. 60 hal. — Miód kopowiec But. 2 kor. 40 hal. — Miód bernardyński But. 4 kor. — Maliniaki — Wiśniaki — Dereniaki.

i czcią dla Narodowego Bohatera, podpisani polscy pisarze, artyści, architekci, rzeźbiarze, malarze i muzycy, przebywający w Paryżu, zwracają się z prośbą, aby Świetne Prezydyum i Świetna Rada miejska m. Krakowa raczyły powierzyć wybór miejsca pod pomnik Kościuszki specyalnej komisyi, złożonej z artystów, historyków sztuki i konserwatorów.

Podpisani uznają w pełni szlachetne pobudki tej części społeczeństwa, która pragnie jaknajprędzej urzeczywistnić dawno zamierzone dzieło czci i hołdu dla Kościuszki.

Niemniej jednak stanowczo stwierdzamy, że postawienie na Rynku krakowskim pomnika o wysokości kilkunastu metrów zabije wartość artystyczną Rynku, będącego chlubą Krakowa i Polski. Sąsiedztwo ogromnego rozmiarami pomnika nie będzie się zupełnie zestrajało z historycznymi budynkami, ale je będzie niweczyło i i szpeciło.

Podnosząc to zdanie, stoimy na stanowisku mistrza Jana Matejki, który bronił Rynku przed wszystkimi pomnikami, gdyż te muszą z natury rzeczy wprowadzać niepokój i zatracać piękno jednego z najpiękniejszych placów świata.

Podkreślamy silnie zdanie rzeczoznawców, którzy orzekli, że pomnik jest zły, nie stojący nietylko na wyżynach sztuki rzeźbiarskiej, ale nawet średniego wymagania!

Dlatego też, że Kraków jest każdemu sercu polskiemu drogi i że drogim mu jest każdy jego kamień, że Rynku, pamiętającego historyę polską, nie mamy prawa przeinaczać i zubożać na wieki, że nie wolno czcić Bohaterów dziełami małemi:

podpisani polscy pisarze i artyści, zebrani w Paryżu, proszą Świetne Prezydyum i Świetną Radę miejską, by decyzyę wyboru miejsca pod pomnik raczyły powierzyć komisyi specyalnej. złożonej z artystów, historyków sztuki i konserwatorów.

Paryż, 26 marca 1911 r.

Wincenty Korab Brzozowski, Artur Górski, Leopold Gottlieb, Mieczysław Jakimowicz, Władysław Kościelski, Włodzimierz Konieczny, Henryk Kuna, Anastazy Lepla, Eugeniusz Morawski, Bronisława Ostrowska, Stanisław Ostrowski, Dr Nikodem Pajzderski, Bronisław Pelczarski, Stanisław Pieńkowski, Antoni Potocki, Władysław St. Reymont, Józef Ruffer, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Edward Wittig, Eugeniusz Żak, Stefan Żeromski.

Przesilenie w Kasie Oszczędności. Drugi dyrektor Kasy O. p. Kowalski wniósł przed kilku tygodniami rezygnacyę, która jednak do tej pory nie została załatwioną. Sfery miarodajne chciały p. Kowalskiego odwieść od jego postanowienia; tymczasem p. Kowalski ponowił obecnie swoje żądanie w sposób zupełnie stanowczy, wskutek czego jego rezygnacya będzie traktowana na najbliższem posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy Oszczędności.

W Walnem Zgromadzeniu delegatów Związku artystów i artystek teatrów polskich w Galicyi, które się odbędzie 14 b. m. wezmą udział, prócz następującego Wydziału, z poszczególnych następujących grup delegaci:

Grupa I. Teatr Miejski w Krakowie. 5 delegatów: koledzy: M. Węgrzyn, Wysocka, Sosnowski, Jednowski, Weychert.

Grupa II. Lwowska filia Związku. Teatr Miejski. 9 delegatów: kol.: Feldman, Kliszewska, Sulikowski, Szobert, Hierowski, Nowacki, Paszkowski, Walewski, Dobrzański.

Grupa III. Krakowski Teatr Ludowy (chwilowo Teatr Nowy we Lwowie). 2 delegatów: koledzy: Turski, Bienin.

Grupa IV. Teatr prowincyonalny, zostający pod kontrolą artystyczną Związku artystów, a kierownictwem Fr. Karlińskiego. 1 delegat: kol.: Karliński.

Nadto na Zjazd ten przybędzie prezes lwowskiej filii Związku p. Dr Dwernicki Tadeusz.

Tow. „Chór akademicki" w Krakowie obchodzi w bieżącym roku uroczysty jubileusz 25-letniego istnienia. Obchód zawiera w programie zjazd byłych i obecnych członków Towarzystwa w dniach 26 i 27 maja (piątek i sobota), uroczystą akademię w auli Uniwersytetu z udziałem władz akademickich i koncert połączonych chórów w sali starego teatru pod kierownictwem dyr. Wiktora Barabasza i Bolesława Waliek-Walewskiego.

W tych dniach wysyła komitet jubileuszowy z prezesem Drem Stanisławem Ciechanowskim, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele odezwę do byłych członków chóru akademickiego zapraszającą do współudziału w obchodzie. — Niniejszem prosi się wszystkich interesujących się tą bądźcobądź niezwykłą uroczystością o odnoszenie się po informacye bliższe pod adresem: Dom akademicki ul. Jabłonowskich 8.

Uprzedni egzamin dojrzałości z eksternistami rozpocznie się w gimnazyum św. Jacka 20 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano.

P. Janusz Dymek, urzędnik Muzeum Narodowego, zamieszkały w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identycznym z p. Janem Dymkiem, wspomnianym w artykule poniedziałkowym „Głosu Narodu" pod tytułem „Przeciw nadużyciom wyborczym".

Pociągi nadzwyczajne do Zakopanego. Z okazyi Świąt Wielkanocnych zaprowadza Dyrekcya kolei w sobotę dnia 15 kwietnia b. r. z Krakowa do Zakopanego popołudniowy pociąg osobowy. (Odjazd z Krakowa o 3·45 popołudniu, przyjazd do Zakopanego o 9·57 wieczór) i w poniedziałek dnia 17 kwietnia b. r. pociąg osobowy uwidoczniony w tychże rozkładach jazdy pod numerem 6119 z Zakopanego do Chabówki (odjazd z Zakopanego o 10·00 wieczór, przyjazd do Krakowa o 6·00 rano). Podróżni jadący tymi pociągami nie potrzebują w obu kierunkach nigdzie na szlaku Kraków-Zakopane przesiadać.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj około południa jechała automobilem ul. Lubicz ks. Władysławowa Lubomirska z rodziną. Naraz przejeżdżające konie zaprzężone do ciężko ładowanego wozu spłoszyły się. — Wóz przewalony przytłoczył jadących na nim: p. Feldmann i p. H. Rozmaryna; obaj doznali silnych kontuzyi.

Księżna L. na widok nieszczęśliwych wysłała natychmiast swój automobil po lekarza, który też rychło przybył i stwierdził u p. Feldmann wstrząśnienie mózgu. Chorego w groźnym stanie odwieziono do szpitala.

Jak się dowiadujemy Feldmann zmarł w nocy.

Bandytyzm w Krakowie. Dnia 2 b. m. przyszedł do mieszkania 40-letniej Rozalii Herstein, przy ul. św. Józefa l. 26, kelner bez zajęcia z Jarosławia, 21-letni Jakób Horowitz i domagał się od niej pożyczki 200 koron. Gdy Herstein odmówiła mu, twierdząc, że pieniędzy nie posiada, Horowitz widząc, że niema nikogo więcej w domu, zamknął drzwi na klucz, dobył rewolweru i grożąc jej śmiercią kazał sobie wydać wszelkie pieniądze, jakie ma w domu. Pod grozą strzału Herstein wydała mu całą gotówkę 85 koron. Horowitz nie poprzestał na tem, lecz nadto dopuścił się na swej ofiarze gwałtu.

Zbrodniarza wczoraj aresztowano.

Z sali sądowej. (O zbrodnię oszustwa). Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Michałowi Falgerowi 42-letniemu służącemu hotelowemu o to, że w latach 1909 i 1910 kilka razy przez podstępne przedstawienia, czynione kilku osobom, że przedstawia im do podpisania weksle prolongacyjne bez nowego zobowiązania, wprowadził ich w błąd i skłonił ich do podpisania akceptów wekslowych na łączną kwotę przenoszącą 2.000 koron, poczem weksle te eskontował, jako nowe i w terminie płatności ich nie wykupił, wskutek czego osoby te poniosły szkodę. Nadto akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że popadłszy w niewypłacalność, sporządził dwa skrypty dłużne na 6.000 koron na rzecz swych nieletnich dzieci oraz na kwotę 3088 koron na rzecz Józefy Haberowej i przez podstawienie tych zmyślonych wierzycieli ukrył część swego majątku, wskutek czego wyżej wspomniani wierzyciele mieli ponieść szkodę majątkową, przenoszącą 2000 koron.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Dr Grodyński, oskarża prokurator Dr Lang, broni oskarżonego adwokat Dr Schönwetter. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Nieletni woźnica. Wczoraj popołudniu najechał na przechodzącą ulicą Podwale 73-letnią staruszkę p. Wiktoryę Omet 14 letni woźnica, służący z Białego Prądnika Ludwik Wilkosz. Staruszkę koń obalił, przyczem odniosła silne potłuczenia.

Inny woźnica, również 14 letni, Jan Walczowski ze Zwierzyńca najechał na ul. Dietlowskiej na pchającego wózek z towarami Antoniego Włodarczyka. Dyszel wozu Walczowskiego uderzył Włodarczyka w twarz, skutkiem czego tenże upadł i odniósł poranienia.

Słodki włamywacz. W nocy z soboty na niedzielę włamał się niewiadomy sprawca do sklepiku Lejbusia Zimmerspitza na ul. Szerokiej l. 30. Złodziej wyłamał kratę w oknie i uniósł ze sklepu kilka paczek czekolady, 3 kg. cukierków miętowych, 1 kg. kawy, głowę cukru, oraz pudełko haczyków do łowienia ryb. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Listy gończe rozpisała żandarmerya w Horodence za Mikołajem Moskalukiem, który zbiegł z Horodenki, skradłszy 400 kor.

Pogoda. Dnia 10-go kwietnia termometr doszedł od + 0·1 do + 3·3 C., barometr popołudniu się podnosił.

Dnia 11 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·6 mm., termometru — 0·0 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Jeszcze w sprawie Salamonowej odpowiedzi Limanowskiej Rady szkolnej okręg. Piszą nam z Limanowskiego:

Na co jest narażona szkoła ludowa w Młynnem, niech o tem poświadczy następujących słów kilka. Było to w styczniu 1904 r. Z kościoła powracała 13 letnia Małgorzata Jędrzejek. Żyd Aba Korn w Młynnem zobaczywszy nieletnie dziecko, zwabił je do karczmy, a potem obietnicami różnemi obałamuciwszy i przedstawiwszy, że się to dzieje za zgodą jej rodziców — w nocy wywiózł do krewnych pod Wieliczkę. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz rodziców na wiadomość o tem, co zaszło.

Niepewni losu dziecka, boć wszyscy wiedzą, dokąd to nieraz żydzi wywożą katolickie dziewczęta, ze łzami w oczach prosili o pomoc w tutejszem i wielickiem starostwie. Nie tu miejsce wspominać, z czem ich odprawiano. Dość, że dopiero po upływie pól roku udało się im pokaleczone i pobite dziecko z rąk żydowskich odebrać. A żyje dotąd Małgorzata Jędrzejek, nosi na pamiątkę dotąd bliznę pod okiem, żyją i jej rodzice, łatwo zatem o wszystkiem się przekonać.

I takiemu to żydowi Abie Kornowi, karanemu zresztą za różne sprawki i aresztem i grzywną, mimo rekursu gminy nadaje p. starosta limanowski koncesyę na wyszynk tuż przy samej szkole, Rada zaś szkolna okręgowa na protest Rady szkolnej miejscowej 20 lutego b. r. l. 244 oświadcza „że nie widzi, by ta karczma szkodziła szkole".

I cóż na to Wysokie c. k. Namiestnictwo i Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa? — Czy pozwoli w ten sposób lekceważyć publiczne zapewnienie J. E. p. Namiestnika, który oświadczył: „Ile jest w mocy mojej, nie dopuszczę, by była karczma blisko kościoła lub szkoły?".

Zmiana nazw stacyi kolejowych. Z dniem 1 maja b. r. zmieniła dyrekcya kolei państwowych nazwę stacyi Grzegórzki, położonej na szlaku Kraków—Kocmyrzów na **Kraków—Grzegórzki**, nazwę na stacyi Muszyna Krynica, położonej na szlaku Orłów—Tarnów na **Muszyna**, wreszcie nazwę stacyi Saybusch Żywiec, położonej na szlaku Zwardoń—Nowy Sącz na **Żywiec**.

Wypadek kolejowy. Na stacyi Podłęże koło Niepołomic wykoleił się dn. 9 b. m. o godz. 7 rano szybujący pociąg towarowy. Dwa wozy zdruzgotane, w ludziach nie ma ofiar.

O zamordowanie artystki. Rozprawa przeciw mordercy ś. p. Ogińskiej, Kazimierzowi Lewickiemu, odbędzie się prawdopodobnie już w bieżącym miesiącu. Sędzia śledczy wręczył już mordercy akt oskarżenia. Przed wręczeniem aktu odbyła się wizya lokalna w mieszkaniu mordercy przy ul. Zimorowicza w obecności obrońcy oskarżonego Dra Więcława i rzeczoznawców. Chodziło mianowicie o stwierdzenie kierunku pierwszego strzału. Lewicki zeznał bowiem początkowo, że mordu dokonał na życzenie swej ofiary. Tymczasem z kierunku kuli i innych okoliczności stwierdzono niezbicie, że pierwszy strzał w głowę dany był w chwili, kiedy ofiara nie spodziewała się strzału. Ustalono dalej następujący stan faktyczny. Oto pierwszy ten strzał nie był śmiertelny. Morderca, widząc to, wymierzył drugi strzał w serce, nie trafił jednak, a kula przebiła pierś i płuca, poczem dał trzeci strzał, skierowany w okolicę jamy brzusznej.

Stwierdzone zostało, że morderstwo było naprzód uplanowane. Z zamiarem tym zwierzył się Lewicki przed jednym ze swych przyjaciół, mówiąc, że „Ogińską musi zamordować". Na dzień przed dokonaniem zbrodni, t. j. 22 grudnia z. r. wyraził się przed jednym z lwowskich restauratorów: „Jutro będziesz pan czytał wielką sensacyę w dziennikach", a sam w dzień zbrodni, o godz. 9-tej rano, służącemu, który przynosił mu zwykle obiad, polecił, aby gdy przyjdzie w południe, a drzwi zastanie zamknięte, nie dobijał się, a drugi klucz od mieszkania zaniósł do brata p. Aleksandra Lewickiego.

Lewicki będzie oskarżony o skrytobójcze morderstwo, o oszustwo, popełnione przez sfałszowanie świadectwa szkoły realnej w Krakowie i egzaminu dojrzałości w gimnazyum w Sanoku i o przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Rodzina mordercy i obrona czynią wszelkiego rodzaju zabiegi, aby rozprawę przeciągnąć, tak, aby nie odbyła się w obecnej kadencyi, a nadto, jak słychać, czynią zabiegi o delegacyę sądu pozagalicyjskiego. Jako motyw mają podawać, że śp. Ogińska była żoną dziennikarza, że więc dzienniki będą wpływać na ławę przysięgłych. Naiwne te motywy nie zostaną uwzględnione i rozprawa odbędzie się przed lwowskim trybunałem.

Sensacyjna sprawa szpiegowska. Z Tarnowa piszą nam: Głośna swego czasu sprawa aresztowania Gawryłowicza pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi dobiega końca. Oto w poniedziałek, dnia 10 b. m. skończył się dwumiesięczny termin kary Gawryłowicza i zostanie on też odstawiony jutro do Lwowa do aresztu śledczego. Przyjaciele Gawryłowicza urządzili dzisiaj z zapałem godnym lepszej sprawy, składkę do 4000 koron na kaucyę, aby uwolnić Gawryłowicza od aresztu śledczego.

Żydowskie wesele w katolickiej szkole. Obywatele andrychowscy byli w niedzielę 9 b. m. świadkami podwójnie gorszącego zajścia. Mianowicie w sali miejscowej szkoły odbywało się żydowskie wesele. Sam fakt, że w mieście, którego większość ludności składa się z wierzących i praktykujących katolików, mogą się odbywać w czasie Wielkiego Postu huczne wesela, musiał oburzać obywateli. Ale to, że wesele odbywać się mogło w sali szkolnej, nazwać trzeba wprost prowokacyą ludności katolickiej. Wprawdzie budynek, w którym mieści się szkoła, jest własnością żydowską, nie jest to jednak okolicznością łagodzącą, bo miasto wynajmujące lokal na szkołę, może rozporządzać nim dowolnie.

Rada szkolna miejscowa, pozwalając na odbycie wesela w sali szkolnej, dopuściła się najwyższego nietaktu, popełniła błąd nie dający się niczem usprawiedliwić, a stwierdziła jedynie, że w ustępstwach dla żydów posunąć się może po za dozwolone granice. Ciekawiśmy jednak, co na to wszystko powie Rada szkolna krajowa?

Ze świata.

Pożądany wynalazek dla listonoszów wypróbowywano onegdaj wobec przedstawicieli urzędników pocztowych, inżynierów, architektów i dziennikarzy w Budapeszcie. Jestto automat, wynalazku inżynierów Szekely'ego, Wertheima i Barthy, służący do spuszczenia skrzynek na listy i gazety z piętra na parter w kamienicy. Listonosz za pociśnięciem odpowiedniego guzika sprowadza skrzynki do listów z pięter na parter, wrzuca do nich listy i znowu za pomocą odpowiedniego urządzenia winduje skrzynki na właściwe miejsca.

Wynalazek ten oszczędza bieganiny listonoszom, toteż wzbudził podobno wielkie zadowolenie wśród tych, którzy obecnymi byli na próbie automatów, mających uledz jeszcze udoskonaleniu.

Samozwańcza dziewica Orleańska. Francya od dawna już cieszy się opinią kraju pretendentów samozwańczych. Jednym z dawnych faktów fałszywego podawania się za osobę notorycznie ze świata zgładzoną, było pojawienie się w Lotaryngii, pewnej niedzieli majowej, w pięć lat po rozegranym w Rouen dramacie 1436 roku, zmartwychwstałej, a raczej nie zgorzałej na stosie Joanny d'Arc.

Działo się to w okolicy Metzu, w dolinie Mozeli, dokąd przybyła rzekoma Joanna, w celu odszukania dwóch braci prawdziwej dziewicy Orleańskiej, aby ci dali o niej świadectwo! — Nie wiadomo na jakich podstawach, ale obaj bracia uznali przybyłą za siostrę, zbiegłą z angielskiej niewoli i przed płomieniami stosu. — Wieść o jej powrocie przedostała się do Metzu, gdzie znalazło się wśród znakomitszych mieszczan wielu zwolenników samozwańczej Joanny, która wystąpiła tam konno, w męskiem ubraniu i mówiła alegorycznie o jakiejś zagadkowej głębinie. Przyjmowano ją uroczyście, sławiono jej odwagę i obdarowywano ją, a wiara w nią szybko wzrastała. Ukazywała się w okolicy w towarzystwie swych braci, a w tygodniu, poprzedzającym Zielone święta przybyła do Pont à Mousson, gdzie przemieszkiwała 3 tygodnie w domu pewnego mieszczanina.

Następnie udała się do Luksemburga, gdzie pozyskała zaufanie księżnej Elżbiety u której bawiła przez czas pewien, a tymczasem zwolennicy jej organizowali się. O prawdziwej Dziewicy Orleańskiej krążyły różne legendy i przepowiednie, a samozwanka znała je oczywiście i starała się wyzyskiwać ich treść na swoją korzyść. Jedna z przepowiedni głosiła, iż nowa dziewica pojawi się pewnego dnia z Rzymu, ze źródła chwały i cudów, dlatego też rzekoma Joanna oznajmiła, że przybywa z Rzymu, gdzie przyjmowaną była z honorami przez Papieża i otrzymała jego błogosławieństwo. W oczach tych, którzy znali prawdziwą Joannę d'Arc, a więc Orleańczyków i samego Króla, dzięki zręcznej taktyce Samozwanki i jej zwolenników wzrastał nieustannie jej orszak. W owym czasie poznała rzekoma Dziewica Orleańska w mieście Arlon młodego szlachcica niemieckiego, który się w niej szalenie rozmiłował i uwiózłszy ją do Kolonii sprawił jej tamże bogatą zbroję. W Kolonii jednak Samozwańcza Joanna uległa ekskomunice, toteż powróciła niebawem do Arlon, lecz nie dla dokonywania czynów waleczności, lecz dla zaślubin. Małżonek jej Robert des Armoises, właściciel domu w Metzu przemieszkiwał z nią 3 lata, poczem młoda para znalazła się w obozie pod Poiton. Rzekoma Joanna korespondowała z miastami i królem, pociągnęła pod Tours, następnie pod Orlean, aż w końcu znalazła się w Paryżu, gdzie jednak skończyła się jej karyera. Po stawieniu jej przed sąd i rozpatrzeniu szczegółowem jej żywota zniknęła gdzieś bez śladu. Kim była właściwie, skąd się wzięła i co się z nią stało — niewiadomo. — W Metzu, w domu Roberta des Armoises wychowywali się jej synowie i miał znajdować się długo jej portret.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Wachlarz Lady Windermere".
Środa. „Cyd".
Czwartek, piątek i sobota. Przedstawienia nie będzie.
Niedziela popoł. „Kordyan".
Niedziela wieczór. „Paweł I".
Poniedziałek popoł. „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek wieczór. „Noc Listopadowa".

Kwesty wielkotygodniowe

w kaplicy Sióstr Nazaretanek (przy ul. Warszawskiej).

Wielki Piątek.

Od 9—10 p. Zdzisławowa Włodkowa, od 10—11 p. Floryanowa Różycka, od 11—12 hr. Januszowa Tyszkiewiczowa, od 12—1 p. Kazimierzowa Kostanecka, od 1—2 p. Wiktorya Mańkowska, od 2—3 p. Zofia Dunin Brzezińska, od 3—4 p. Marya Nowakówna, 4—5 hr. Cecylia Badeniowa, od 5—6 p. Leonowa Mańkowska, od 6—7 hr. Jadwiga Bnińska.

Wielka Sobota.

Od 9—10 p. Jadwiga Janczewska, od 10—11 hr. M. Badenianka, od 11—12 hr. Januszowa Tyszkiewicz, od 12—1 p. Felicya Homolaczowa, od 2—3 p. Zofia Dunin Brzezińska, od 3—4 p. Gabryelowa Wędrychowska, od 4—5 hr. Jadwiga Bnińska, od 5—6 p. Wiktorya Mańkowska.

W kościele XX. Pijarów.

Wielki Piątek.

Od 9—10 pp. Władysławowa Gubarzewska, od 10—11 Sarnecka, od 11—12 Mościcka, od 12—1 Zofia Popielówna, od 1—2 Lambrechtowa, od 2—3 Stefania Gątkiewicz, od 3—4 Stępowska, od 4—5 Lachnerowa, od 5—6 Zaczkowa, od 6—7 Wanda Boguszowa.

Wielka Sobota.

Od 9—10 pp. Paygertowa, od 10—11 Sarnecka, od 11—12 Mościcka, od 12—1 Zofia Popielówna, od 1—2 Teofila Trzcińska, od 2—3 Błeszyńska, od 3—4 Starościna Bodnarowa, od 4—5 Lachnerowa, od 5—6 Straszewska.

Ze sportu.

Sport footballowy w Podgórzu. Otrzymujemy następujące pismo: Przed kilku laty zawiązał się w Podgórzu „Klub sportowy „Krakus". Jak długo klubem kierowali członkowie czynni, można było mieć nadzieję, że z czasem zostanie klub jednym z pierwszorzędnych na prowincyi. Świadczą o tem pomyślne wyniki matchów z wadowickiem „Kołem sportowem", „Makkabi" i „Cracovią" juniores; członków zaś liczył klub około 100. Zeszłego roku został klub ukonstytuowany, podając zarazem swój statut do zatwierdzenia namiestnictwu. Na mocy statutu rządzi obecnie klubem Wydział, który po półrocznem istnieniu dla klubu kompletnie nic nie zdziałał. Ma zamiar urządzenia boisk footballowych, tennisowych i innych, nosi się z tysiącznymi projektami, które urzeczywistnią się jednak prawdopodobnie na księżycu. Gdy w Krakowie sezon sportu footballowego już dawno został rozpoczęty, u nas niema jeszcze ani I. drużyny footballowej, ani szatni (!) nawet. Dawni członkowie patrząc na takie stosunki w klubie, mimowoli zniechęcają się coraz bardziej i sport footballowy zaginie wkrótce w Podgórzu.

Oby ta wzmianka obudziła ospałego ducha Wydziału do energiczniejszej pracy nad rozwojem sportu footballowego w Podgórzu i oby zaniechał niepotrzebnych marzeń i bezpodstawnych projektów. *Członkowie założyciele.*

Dział ekonomiczny.

Związek mleczarski. Dnia 22 ub. m. odbyło się w gmachu sejmowym Walne zgromadzenie Związku mleczarskiego instytucyi gospodarczej mającej za zadanie ułatwiać producentom korzystne spieniężanie masła i innych produktów nabiałowych. Z końcem grudnia 1910 r. liczył Związek 53 członków, a to: 36 spółek mleczarskich, pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego, 8 właścicieli mleczarń i 9 osób wchodzących w skład dyrekcyi i rady nadzorczej. Udziałów zdeklarowano na sumę 3.350 koron — wpłacono 3.100 koron. Związek mleczarski istnieje 2 lata.

W roku 1910 korzystnym dla produkcyi, a złym dla cen masła sprzedał Związek 207.310 kg. masła, z tego 132.646 kg. na rynkach pozakrajowych, 72.091 kg. na rynku krajowym i uzyskał przeciętnie za 1 kg. masła 279.3 hl, z czego wypłacono producentom 270.2 hl. za 1 kg. Koszty administracyi obciążały 1 kg masła kwotą 13.50 hl.

Walnemu zgromadzeniu Związku mleczarskiego przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Maurizio, sprawozdanie z działalności dyrekcyi złożył dyr. Adamski, sprawozdanie z zamknięcia rachunków złożył dyr. Stefczyk. Czysty zysk 1614·40 kor. przeznaczono na oprocentowanie udziałów, fundusz rezerwowy i remuneracye dla dyrekcyi.

W dyskusyi przemawiali pp.: Dr Rylski, Maurizio, X. Humiecki, X. Kołomyjec, X. Sendrys. X. Szukalski; wyjaśnień udzielali dyr. Adamski i dyr. Bajorski.

Po udzieleniu absolutoryum Radzie nadzorczej i dyrekcyi, przedstawił Dr Rylski sprawę budowy chłodni w Krakowie z funduszów traktatowych przeznaczonych na cele popierania mleczarstwa, dalej konieczność przeniesienia centrali Związku do Krakowa, ponieważ główna akcya handlowa Związku skierowana jest na zachód.

Kultura „postępowców".

„Wiek Nowy" 5 b. m. zamieścił pod tytułem: „pieśń lwowskich apaszów" taką piosnkę:

Jeszcze Rada nie zginęła,
Póki my żyjemy;
Zwłaszcza, gdy w zwiększoej liczbie
Wnet do niej wejdziemy.
Marsz, marsz, Brandowski
W okręg łyczakowski,
Za twoim przewodem.
Złączym się z Narod. Dem.

Nietersysies.

Oburzający nietakt zażydzonego pisemka brukowego lwowskiego, które ośmieliło się naszą pieśń narodową, na której dźwięk obnażamy głowę, trawestować na pieśń apaszów, spotkał się z należytą odprawą w całej niemal naszej prasie narodowej.

„Gazeta Narodowa" wytknęła ten fakt na gorąco, pisząc: „Organ żydów lwowskich, który, gdy mu to potrzebne, bywa bardzo patryotyczny, dopuścił się w dzisiejszym numerze oburzającego nietaktu, parodyując świętą dla każdego Polaka pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" na pieśń „apaszów lwowskich".

„Goniec" pisze o tej sprawie:

„Można być konserwatystą, czy najskrajniejszym postępowcem, ludowcem, czy arystokratą, wszechpolakiem, czy demokratą bezprzymiotnikowym, ale jeżeli się jest Polakiem, to ma się przynajmniej to minimum poczucia polskości, że się nie obraża i nie poniewiera pamiątek, świętości i uczuć narodowych".

Z nieudolności dotychczasowych elukubracyi, pisanych często w „Wieku Nowym" przez Nietersystesa, każdy spodziewał się, że to musi być jakieś nieciekawe indywiduum, a po jego „Hymnie apaszów" przypuszczał, że to jakiś pospolity opryszek, jednostka ze śmietnika ludzkiego, na którą nie warto zwracać uwagi.

A jednak tak nie jest. Autorem „Hymnu apaszów" jest jeden z luminarzy „Wieku Nowego", jeden z filarów „Klubu reformy" w Radzie miejskiej, jeden z najbliższych i najpodręczniejszych adjutantów p. Aschkenazego, były wychowawca młodzieży, radny miejski Dr Michał Janik!

Fakt ten jest niezmiernie obciążający dla „Wieku Nowego". Dowodzi bowiem, że tu nie może być mowy o jakiemś niedołęstwie tylko, lub o przeoczeniu ze strony redakcyi „Wieku Nowego" o jakiemś wzięciu jej na kawał ze strony nieodpowiedzialnego lub niepoczytalnego indywiduum, ale że to krew z krwi, kość z kości jego przekonań, że szerzenie zgnilizny moralnej i narodowej jest jednym z głównych celów tego pisma.

Czas więc z tem skończyć nareszcie!...

Rabunek 47.000 rubli.

O zbrojnym napadzie na furgon pocztowy pod Turkiem, o czem donieśliśmy wczoraj w telegramach, pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Furgon pocztowy ograbiono o godz. 7 rano, na szosie, prowadzącej z Turka do Kalisza. Napastników było około 30, uzbrojonych w brauningi i mauzery. Rzucili oni kilka bomb, zabijając żandarma i dwóch strażników i raniąc woźnicę.

Rabusie przed wykonaniem napadu sterroryzowali kolonię Paździerówce, nie pozwolili włościanom i kolonistom wychodzić z zagród.

Furgon pocztowy, wiozący pieniądze jechał z Koła i zabrał większą sumę w Turku. Napadu dokonano na drodze z Turka do Kalisza, w odległości 4 wiorst od Cekowa, na tak zw. Orlej Górze; w tem samem miejscu wykonano przed kilkunastu laty napad zbrojny na szewców, wiozących na sprzedaż buty do Kalisza i zamordowano ich zwykłemi nożami kuchennymi. Szosa pod Cekowem wznosi się w górę dość znacznie, co zmusza nawet powozy, a tem bardziej furgony ładowne, do wolnej jazdy. Z obu stron szosy na owej Orlej Górze rośnie gęsty las. Miejscowość jest odludna i oddawna używa najgorszej opinii; okoliczni mieszkańcy boją się przejeżdżać tamtędy wieczorami.

Położenie naturalne miejscowości sprzyjało zatem planom napastników, którzy wyskoczyli z zasadzki z lasu po obu stronach szosy i w tej chwili poczęli strzelać bezładnie, lecz nader gęsto.

Po tej krótkiej, krwawej rozprawie ze strażą, bandyci niezwłocznie przystąpili do rabunku. Drzwiczki furgonu prawdopodobnie wysadzono dynamitem lub jakimś innym, bardzo silnie działającym materyałem wybuchowym, poczem pieniądze przewieziono do lasu końmi pocztowemi, które potem zabito. Kasetki, w których były pieniądze, bandyci rozsadzili dynamitem i zrabowali 47.440 rubli, w tej sumie 10 tys. w srebrze i 37.440 rb. w banknotach.

Pozostawiając na szosie podziurawione kulami i trudne do poznania trupy żandarma i strażników, bandyci odjechali bryczkami własnemi w kierunku wsi Rychwał w pow. konińskim.

Pod Władysławowem jadących do Chylic czterech bandytów chcieli zatrzymać strażnicy, lecz uciekający dali do nich szereg strzałów, któremi zranili dwóch strażników.

Zarządzony pościg nie dał dotychczas pozytywnych wyników.

Józef Massar W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 15, poleca:

Nowości na suknie i kostyumy damskie. Wełny, jedwabie, płótna, zefiry i t. d., jakoteż ogromny wybór nowości w Konfekcyi dla dzieci.

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki francuskie, włoskie, hummary, łosoś marynowany i wędzony, pstrągi i inne konserwy rybne

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

POSELSKA 15.

Wielki wybór ozdób cukrowych, Pisanek, Baranków od 10 halerzy

NA ŚWIĘTA

przyjmuje zamówienia na

torty od 2 kor., Serniki od 2 kor., babki od 1 kor., makowniki od 2 kor., Strucle od 1 kor., jajeczniki od 1 kor.

poleca również 492 5 1

Kwiaty cukrowe, owocowe, marcypanowe, kandyzowane cukry, ciasta, herbatniki, ciasta codzień świeże.

Elektro-motor. Fabryka wyrobów cukierniczych p. o. kier. R. Pieczarki.

MAK tarty, MASA migdałowa, MASA orzech. Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐

Niezrównanej dobroci

Woda kolońska

odznacza się wykwintnym miłym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem.

FLAKON 1 KORONĘ.

poleca:

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, (obok apteki).

☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐

Znane z dobroci światowej sławy

Drożdże

Mautnera

poleca codziennie świeże główny skład

Kazimierza Ogorzałego

dawniej 504 5 1

Jan Nagiel, Kraków, ul. Szczepańska II.

WINA WĘGIERSKIE

HEGYALAJSKIE SZLACHETNE

przeważnie z własnych winnic.

WINA FRANCUSKIE

białe i czerwone.

MADEYRA

MALAGA

COGNAKI

tylko francuskie pierwszorzędnych marek.

JULIUSZ GROSSE

w Krakowie, Rynek-Pałac Spiski.

Młody pomocnik

znajdzie zatrudnienie od 1 czerwca b. r. w handlu papieru Czaplińskiego, ul. Szewska 2 Kraków. 471 3 1

Przy nadchodzących świętach

skontrolujcie aparaty,

czy dobrze funkcyonują, ewentualnie zawczasu przyślijcie do naprawy lub wyczyszczenia.

Zaopatrujcie się w nowe płyty

z ostatniemi zdjęciami. Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę. Katalogi i cenniki, pathefonów grających bez zmiany igły, szafiru i płyt wysyłamy darmo i opłatnie.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, Szewska 10., Telefonu Numer 305.

L. TOMASZKIEWICZ

OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), **Telefon 309.**

Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, barometry **Lornetki pryzmowe**



Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na **szkła** podług recept p. p. Okulistów wykonać **w krótkim** czasie jak najdokładniej.

Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, **Gromochrony** w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną **pocztą**.

Ponieważ nasz

Związek konsumcyjny

liczący kilka tysięcy członków, — na zaspokojenie swych potrzeb, musi się zaopatrywać w najbliższych dniach w odpowiednią ilość

mięsa, bydła do bicia (wołów, krów, cielat, świń, owiec i t. d.)

masła kuchennego, szmalcu, jaj, drobiu i t. d.

uprasza się niniejszem zakłady miejscowe, związki i towarzystwa, wielkich kupców i t. d., aby odnośne oferty, wraz z podaniem ilości, jaką mogą dostarczyć tygodniowo, wnieśli natychmiast do firmy

Skodawerke, Aktiengesellschaft in Pilsen.

Magazyn gotowych ubrań męskich

„Szatnia“

(Spółka z ogr. odpowiedzialnością)

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 14.

(vis à vis „Grand Hotelu“).

poleca:

bogaty wybór **palt angielskich, zarzutek i ubrań marynarkowych, żakietowych i anglezowych.**

Suknie wizytowe i spacerowe, kostyumy i paltoty damskie

o jaknajlepszem wykończeniu i fasonie, poleca

WIKTOR BROMOWICZ

Kraków, ul. Szczepańska l. Duży wybór w bluzkach i halkach.

Fr. Bałabuszyński, Kraków, Szewska 10.

poleca w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach

bieliznę męską i damską bieliznę stołową i płótna, krawaty i chustki, wyroby trykotowe, skarpetki i pończochy.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka

3.10 metrów długości

na kompletny garnitur męski

(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko

1 resztka	7 koron
1 resztka	10 koron
1 resztka	12 koron
1 resztka	15 koron
1 resztka	17 koron
1 resztka	18 koron
1 resztka	20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy

Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof in Brünn.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.

Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stale jaknajtańsze ceny.** Scisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu“ wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu“, tudzież we wszystkich księgarniach.

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,



Ostatnie zamówienia

na Święta Wielkanocne

przyjmować będę

Dla Prowincyi Wielki Wtorek

Dla Miejscowych Wielka Sroda

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych.

KRAKÓW, ul. Bracka.



Kwiatowa woda kolońska

Jul. Józefowicza

odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.

Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.

W Krakowie u **Reima i Sp.** linia A-B, u **J. Hanaka** Szewska l. 5, u **Fr. Zepetha** Sienna l. 12, oraz w innych perfumeryach i drogueryach.

Masażystka

MARYA STANIEWSKA wykonuje obok leczniczego także masaż kosmetyczny. Swiadectwa lekarskie. Kraków, Senatorska l. 19.

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 386 50 1

Poszukiwany od 1 lipca b. r.

RZĄDCA

któryby mógł zarazem prowadzić gorzelnię, do majątku w środkowej Galicyi. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod R. A. G. poste restante Kołaczyce.

Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Młoda panienka

umiejąca biegle pisać na maszynie, poszukuje posady w kancelaryi notaryalnej lub adwokackiej. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: 249 G. Kraków, poste restante. Główna poczta.

Na obchody narodowe

Nowość!!

Jadwigi z Łobzowa

Dla Ojczyzny!

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

Ważne dla Wiel. Duchowieństwa!

Kadzidło kościelne

Najszlachetniejszy gatun.	I a. K. 3·—	za kg.
„ „	II a. K. 2·—	za kg.
Królewskie	K. 1·60	za kg.

Oliwę rzepakową najlepszej jakości.

Francuskie lampki **GUILLONA**

„Wieczne światło“

polecają

Reim i Sp. Kraków.

Wysyłki odwrotnie.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca 249 9 1

Kawy palone **z własnej elektrycznej palarni** niezwykle wyborne kilo po K. 3·20. 3·40, 3·80, 4·00, 4·80 K.

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. — Także utrzymuję **Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.**

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ulica Floryańska l. 14,

została otwartą przez rutynowanego fachowca **Władysława Bogackiego**, i poleca znakomitą kuchnię domową, dobrową, — napoje — piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie.

Znakomite wędliny własnego wyrobu. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela.

Wchód do bufetu od ulicy św. Tomasza.

Ceny umiarkowane.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI

BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

149

Płyty

Płyny

Przybory

Przyrządy

Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Goetz, Lumiere, Jougia etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cenniki gratis.

Warszawski skład przyborów fotograficznych

Szewska 2.

Nr. Telefonu 828.

Wełny

Ostatnie nowości wiosenne

na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy

już nadeszły.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne.

Kanarki harceńskie



śpiewające we dnie i przy świetle, do nabycia od 12 do 30 K, samiczki od 3 do 6 koron.

Franciszek Bębenek

Kraków, ul. św. Sebastyana 17.

Fr. SEZEMSKÝ

fabryki świec i wyrobów woskowych

Mł. Bolesław (Czechy) **Biała (Galicya)**

poleca

ŚWIECE kościelne

woskowe, półwoskowe i stearynowe

wykonane ściśle według przepisów liturgicznych i uznane przez zaprzysiężonych fachowców za najprzedniejsze co do jakości.

Wyroby te zostały dwukrotnie odznaczone **przez Jego Świątobliwość Ojca Św.**

Specyalność stanowią świece woskowe z wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej pomocy (prawnie zastrzeżone).

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą z jak największą starannością.

Cenniki na żądanie franko.

Kobieta

która dba o pielęgnowanie zdrowej cery, — szczególniej zaś gdy pragnie usunąć piegi, uzyskać delikatną miękką skórę i białą cerę myje się tylko

mydłem liliowem

z Konikiem. (Znak ochronny konik).

Bergmanna & Co., Tetschen a. E. — Sztuka po 80 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perf.

174 40 1

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do robót: ulica Grodzka III p. front.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.